

Kuryer Poznański.

Nr. 97.

Redaktor odpowiedzialny:

Piątek, 28 kwietnia 1876.

Ludwik Gayzler.

Rok V

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portum. — **Biurowisko redakcyjne** przy ulicy Rybackiej Nr. 2. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgeb. **Agencja Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. H. Rycharz. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazyli, Berlinie, Wrocławiu, Kamieniu, Chemnitz, Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lonsanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74; Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inzeratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Na miesiące **maj i czerwiec** otrzymamy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata 2miesięczna wynosi dla zamiejscowych **6 marek 10 fen.**, dla miejscowych **5 marek.**

Administracja Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 28 kwietnia.

Jak „kwiecień-plecień“ codziennie prawie odmienną nas darzy aurą, raz pogodą złocącą niebo, to znów zimnemi wiatru powiewy zimą przypominając — tak też dyplomatyczna akcja w sprawie wschodniej z dniem każdym zmija swą postać. Wczoraj pisano, a pisano z pewnością, nie bez wyższego natchnienia o okupacji Bośni; przytoczyliśmy zapatrywania się Nordd. Allg. Ztg. i wiedeńskiego Fremdenblattu. Temps paryżki, który przed kilku dniami krok podobny uważał za bardzo trudny i niebezpieczny, w ostatnim numerze nazywa go bardzo łatwym do wykonania. „Wszystko upoważnia nas do wniosku, pisać tenże dziennik, że zajęcie Bośni przez wojska austriackie, nie napotka żadnego oporu, że pokój natychmiast będzie przywrócony, że Czarnogórze i Serbia spokojnie się zachowają. Później można spokojnie szukać środków do przywrócenia stałego pokoju. Te powody skłonią może mocarstwa do zaproszenia Austrii, aby siłą zbrojną zajęła Bośnię, czemu się Austrija dotychczas stanowczo opierała.“ Schlesische Ztg. powtórzywszy wywody, znane nam już z wczorajszego przeglądu, dodaje, „że taki krok mocarstw, których mandataryszem byłaby monarchia austriacko-węgierska, z pewnością skłoni Wysoką Portę do wysłuchania i spełnienia żądań powstańców, za słuszne uznanych.“ Interwencja Austrii naturalnie stanie się kosztem mocarstw, z których każde przyłoży się w pewnej mierze zasobami pieniężnymi. Utrzymanie pokoju Europy i pomyślności materialnej świata ucywilizowanego wymaga, żeby się zakończył niepokojący stan nad dolnym Dunajem. Przed interwencją zbrojną wysłane będzie z jednej strony do Carogrodu żądanie o przedłużenie rozejmu, a z drugiej do powstańców o złożenie broni.“

Podczas kiedy tak pewne gazety dają jeszcze w surmy wojenne, drugie zaczynają znów przyszywać na pokojowych ligawkach i to te same, które wczoraj jeszcze z zupełną pewnością rozpiszywały się o potrzebie zbrojnego wkroczenia do Bośni. Caarodziejską różdżką, która tę nagłą wywołała zmianę jest depesza petersburska, spełniona różową nadzieją pokoju. Na to hasło usiłowania mocarstw mają być znów głównie zwrócone ku przywróceniu do skutku zawieszenia broni, które pierwszym przedwstępny warunkiem wszelkich pokojowych pertraktacji być powinno. Prawda, że z Carogrodu donoszą o ciągłych zbrojeniach się Moskwy i to na wielką skalę, wszelako telegramy te świadczą pewnie więcej o dobrych chęciach aniżeli o faktach, o których przy znanym stanie finansów tureckich mowy być nie może. — Bassiret donosi, że turecki minister finansów wręczył Szeichowi ul Islam milion piastrow na wypłacenie urzędnikom wydziału jego pensji za marzec, również i inne władze administracyjne mają otrzymać środki do wypłacenia pensji, ale ponieważ wypłata nastąpi tylko za miesiąc marzec wnioskować z tego można, iż tureckie zasoby pieniężne, jakimi turecki minister finansów rozporządza, nie są zbyt wielkie. — Ostatnia wiadomość jaką z urzędowych źródeł w sprawie wschodniej zapisać możemy jest następujące communique wiedeńskiej Abendpost. „Prasa i opinia publiczna zaprzęstały zupełnie obawiać się groźnych zakłóceń, a mianowicie angielskie gazety, które od pewnego czasu poniekąd były zaniepokojone, podnoszą jednomyślnie uspokajające momenta politycznego położenia, nie potrzebujące zresztą już dzisiaj bliższego objaśnienia. Ze większą częścią angielskiej prasy występuje w obronie zasad nie interwencji i pozostawienia powstańców samym sobie — o tem wcale obszerniej się rozwodzić nie potrzebujemy.

Wczoraj toczył się przed berlińskim trybunałem dyscyplinarnym proces przeciw hrabiemu Arnimowi. Wyrok, stosownie do wniosku

prokuratora zapadły, skazuje hrabiego na zwolnienie ze służby państwa, na utratę tytułu i pensji. Trybunał dyscyplinarny pruski w porozumieniu z trybunałem rzeszy niemieckiej, nie uważa się za kompetentnego do rewizji uchwał sądu. Faktem jest, według wywodów wyroku, że hr. Arnim jako urzędnik zabrał rozmyślnie urzędowe, dyplomatyczne dokumenta — i już samo to ważne przestępstwo obowiązków służby wystarcza, aby takiego dyplomata usunąć ze służby. Wszystkie inne punkta oskarżenia są mniejszej i podrzędnej wagi. Wniosek obrońców, aby przesłuchano byłych ministrów Manteuffla i Schleinitza, oraz księcia Bismarcka i lorda Granville — odrzucono.

Z Wiednia donosi N. Fr. Presse, że ministrowie austriaccy ustępstwo w sprawie restytucji podatkowej uczynili zawisłemu od równoczesnego rozwiązania kwestii kwot na wspólne wydatki. Jesliby to doniesienie było prawdziwym, natenczas może się okazać potrzeba zwołania parlamentu celem wyboru odpowiedniej deputacji. Układy między ministrami obydwóch części monarchii toczą się bez przerwy i trwać będą, według wczorajszego wiedeńskiego telegramu, jeszcze dość długo. Układy te muszą jednakże iść oporem, gdyż jak tenże sam telegram donosi, prezes ministerstwa p. Tisza podać się już miał ponownie do dymisji, której cesarz nie przyjął. Ustąpienie p. Tiszy wywołałoby niechybnie utworzenie ministerstwa przejściowego z p. Bitto na czele i natychmiastowe rozwiązanie reichstagu.

Pisaliśmy niedawno pod rubryką Francji, iż Ojciec św. na odważne i pełne godności wystąpienie Biskupa orleańskiego w obronie duchowieństwa włoskiego przeciw p. Minghetti, wysłał doń breve dziękczynne — a koniec tego breve podałyśmy w polskim przekładzie. Wczorajski Osservatore romano, w którym to breve przedrukowano, został skonfiskowany. Tu się naocznie przekonać możemy, jaką to wolnością cieszy się Głowa Kościoła naszego w świętym mieście. Mimo gwarancji danych przez koronę włoską, niewolno Ojcu św. wypowiedzieć zdania swego, nie wolno napiętnować ani nazwać po imieniu gwałtu, jaki się dzieje duchowieństwu, wyrwanemu od kapłańskich obowiązków a ciągnionemu w szereg pod karabin. I toż to ma być ona sławna niepodległość Ojca św.? Czyż podobna, aby Ojciec św., Głowa 200 milionów katolików, krepowanym być miał w wyrażeniu zdania swego przez policją włoską! — Na przedwczorajszym posiedzeniu włoskiej Izby deputowanych odpowiedział minister spraw wewnętrznych pan Nicotera na zapytanie jednego z posłów, że zgromadzenie w Mantui, zwołane celem powzięcia uchwały o zniesienie cła od mlewa dla tego rozwiązać kazal, ponieważ miał powody obawiania się, iż zajdą tam nieporządki. Na dalsze zapytanie oświadczył minister, iż sprawy niepokojów, wywołanych w Corato, zostali do odpowiedzialności pociągnięci.

Prezydent ministra rumuńskiego p. Florescu otworzył wczoraj sesję Izby deputowanych a następnie Senat krótkim orędziem księcia, a zarazem przedłożył program nowego gabinetu. Gabinet przestrzegać będzie w polityce zewnętrznej ścisłej neutralności i trzymać się traktatu paryskiego, wewnątrz zaś starać się będzie o utrzymanie pokoju i oszczędność w zarządzie państwa. —

* Na walnym zebraniu wyborczym powiatu międzychodzkiego obrano na delegata pana Henryka Trampczyńskiego a na zastępcę pana Ludwika Rutkowskiego.

Odpowiedź Ojca świętego Piusa IX.

na adres Szlachty Rzymskiej

19 kwietnia 1876.

Lata płyną a z nimi razem płyną także i następują po sobie smutne wypadki tém smutniejsze, że napiętnowane złościwością i pochodzące z karygodnej i złej woli przeciw Kościołowi Jezusa Chrystusa. Ale chociaż lata mijają a wypadki coraz to smutniejszymi i bolesniejszymi się stawiają — to przynajmniej nie przemija

w was ani słabnie dobra wola trwania zawsze w zdrowych zasadach, któreście po przodkach waszych odziedziczyli. Te to zasady utwierdzają w was niewzruszenie miłość i poświęcenie dla świętej Stolicy apostołskiej. Jak z jednej strony to przywiązanie przynosi wam zaszczyt i chlubę, tak z drugiej strony podnosi ono we mnie odwagę i dodaje mi pociechy.

Oprócz tego dodawały mi odwagi i pociechy te dni Świętego tygodnia, które co dopiero minęły, a w których wszyscy rozpamiętywaliśmy w świętym skupieniu mękę i śmierć naszego Boskiego Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Pomiędzy wszystkiemi, co się podczas tych rozmyślań przeżywało przed oczyma duszy mojej — fakt, który zamierzam wybrać dla was, zdaje mi się najodpowiedniejszym.

Oto zamyslałem zrobić aluzją do onego męża szlachetnego pochodzenia, nobilis decurio, bogatego w dostatki, homo dives, który był uczniem Jezusa Chrystusa. Chociaż z początku wzięnie tylko i skrycie był uczniem Zbawiciela, obawiając się sądów ludzkich, gniewu faryzeuszów, kapłanów, pisma uczonych i wszystkich Żydów nieprzyjaciół Chrystusa, occultus tamen propter metum Judaeorum, wyznawał jednakże bóstwo swego Mistrza, słuchał nauk o pokorze, aby je w czyn zamienić, i nauk o miłości, aby dobry ze swych bogactw zrobić użytek.

Ten Józef z Arymatei, ten człowiek bogaty i szlachcic, tak bojaźliwy i trwożliwy w początkach swego naśladowania Chrystusowego, który nie pokazywał na zewnątrz wyznania swęj wiary, zaledwie Jezus Chrystus umarł na krzyżu, rzucił z siebie, zbierając pierwszy owoc łaski Bożej, wszystkie względy ludzkie, wyznaje się publicznie i odważnie uczniem Zbawicielowym i nie waha się zażądać wydania świętego ciała Zbawiciela.

Co dopiero pełen bojaźni, czuje się od razu natchnionym nadzwyczajną odwagą — a w duszy jego powstaje zamiar stawienia się publicznie przed prokuratorem Judei Pontskim Piłatem i zażądania odeń świętego ciała Nazarejczyka. I stało się w rzeczy samej, zażądał i otrzymał snadnie, audacter introivit ad Pilatum et petiit corpus Christi. Wówczas to Józef z Arymatei mógł się mienić człowiekiem iście bogatym, bo posiadał najkosztowniejszy ze skarbów całego świata. I używszy wszystkich opasek, jakich naówczas był zwyczaj używać, uwinął je w białe prześcieradło, i złożył je w nowym grobie w bliskości góry Golgoty.

Owóż zdaje mi się, że wy idziecie śladem tego szlachetnego dekurliona, onego świętego ucznia Jezusa Chrystusa, jak o tém świadczą wszystkie dobre i pobożne uczynki wasze, i tyłu innych dobrych katolików tu w Rzymie, nie obawiających się wiać inicyatywy w odważnym domaganium się tego, co z prawa należy do Kościoła Jezusa Chrystusa.

W rzeczy samej stanęła deputacja, nie przed Pontskim Piłatem, ale przed jednym z urzędów publicznych, odzywając się tak do niego: Panie, żądamy, aby w Rzymie święcono dni święte. Czytamy na czele konstytucji, która jest dziełem waszym, że religia katolicka, apostołska, rzymska, jest religią państwa. Nie żądamy od ciebie, panie, abys sam kazaniami nakłaniał lud do święcenia niedziel, lecz żądamy tylko, abys nakazał szanować dni święte, zakazując w nie wszelkich prac, jakie bywają podejmowane z ramienia rządu.

Inna deputacja rzekła: Panie, są tu w Rzymie nauczyciele i nauczycielki bez wiary, uczący ciężkich błędów, nauczyciele i nauczycielki nieprawości i hańby. Prosimy cię, abys zakazał takiej nauki w miejscu, gdzie na mocy samejże konstytucji, sama jedna religia katolicka winna być popieraną i protegowaną.

A zasie inni mówili: Panie, tysiączne przeszkody stawiają nauczycielom i nauczycielkom katolickim, pragnącym uczyć prawdy. Sprawże tedy, aby ci dobrzy nauczyciele mogli z wszelką wolnością wychowywać święcie dorastającą młodzież, co tworzyć będzie przyszłe społeczeństwo.

Inne głosy odzywały się z różnemi prośbami tego samego rodzaju.

Atoli wszystkie te prośby jednego i tego samego doznały losu — wszystkie zostały odrzucone w sposób najbezwzględniejszy. Odpowiedź rządów nowoczesnych była zupełnie różną od odpowiedzi prokuratora Judei.

Tamten przychylił się do żądania i spełnił życzenie Józefa z Arymatei, ci zaś wzbraniają się zadość uczynić słusznym katolików żądaniem — a jednak tamten był poganinem, a ci na chrzcie św. otrzymali charakter chrześcijan. Tamten w niesprawiedliwym sądzie bogobójstwa mniejszą miał winę, ci jako sprawcy obecnego złego większą mają winę, tak że powiedzieć o nich można, mają grzech większy, majus peccatum habent, jak Piłatowi boski oświadczył Zbawiciel.

Tamten pytał się Boskiego Mistrza, co by to była prawda a ci chcieliby Namiestnika Jego skazać na milenienie, aby więcej tej prawdy nie głosił. Do takiego celu wszelkich używają sposobów, zwłaszcza zdrowemu wychowaniu młodzieży setne stawiając przeszkody, przez gwałty swoje i niesprawiedliwe uroszczenia. A jako na różnych miejscach Rzymu zostawiają bagniska i kałuże, co zanieczyszczają powietrze, utrudniają oddychanie i wielką szkodę ciału przynoszą — tak też cieszą się z tego, że na oścież rozwarli drzwi do ścieżek niemoralności, błędów i herezyi samej, by osłabiać i zabijać dusze.

Wszelako ci, co głośno domagali się naprawy złego, nie stracili zasługi żądań swoich — ci zaś, co prośby ich odrzucili, stanęli niżej od poganina i narazili się na cios pomsty Boga żywego.

Józef z Arymatei jest nadto przykładem miłości. Okrył on, jak wam już mówiłem święte ciało Zbawiciela — wy zaś okrywacie ciała nie-szczęśliwych, o których Zbawiciel powiedział, że są wiernymi Jego obrazem, o których powiedział, że wszystko, coście uczynili jednemu z tych małych, uczyniliście mi.

Nakoniec naśladowajcie Józefa z Arymatei w jego silnej woli i odwadze, z jaką zwyciężył wszelkie względy ludzkie, przychodząc tak publicznie do Watykanu, by odwiedzić Zastępcę Jezusa Chrystusa, uczcić świętość jego charakteru, podnieść serce jego wyrażeniem czułej miłości waszej — a przychodząc bez najmniejszej obawy tych, co dzisiaj rządzą, którzyby pragnęli stłumić te objawy, albo co najmniej niechętnym okiem patrzy na to, że Papież jest otoczony najprzywiązanymi synami swymi.

Synaczkowie mili, podziękujmy Panu Bogu za to, że nam jeszcze pozwala — a nie małą to dla nas pociechą — łączyć się z sobą i wspólnie płakać nad niedolą, co nas razem gniecie. Niech was błogosławi i dodaje wam mocy i stałości potrzebnej do wytrwania w tych świętych objawach; oby was i rodziny wasze uchronił od smutnych następstw rewolucji, która raz obłudna, drugi raz krwawa, ale zawsze nieprzyjazna religii katolickiej, która jest prawdziwą religią Jezusa Chrystusa, chciałaby z tej religii zrobić proste narzędzie w rękę swoim, aby ją móżdż zrobić służebnicą kaprysów różnych systematów politycznych, co się dziś rozgrywa na widowni świata. O stulti, aliquando sapite; o głupi, przyjdziecie przeciw do rozumu, bo przyjdzie zaiste czas, w którym wszystkie bezbożne serce waszych pragnienia od Boga przekłete, z wami razem zginą — pragnienia grzeszników przemina desideria peccatorum peribunt.

Przyspieszajmy nadejście tej chwili modlitwą, cierpliwością i wytrwałością, oczekując jej, przyjmijcie apostołskie błogosławieństwo. Oby ono w rodziny wasze wniosło zgodę, jedność i pokój, abyście tém łatwiej mogli triumfować nad nieprzyjaciółmi Boga, żyć w łasce Jego, a nakoniec chwalić i błogosławić Go na wieki wieków.

Benedictio Dei etc.

KOESPONDENCJE KURYERA POZN.

Buk, 26 kwietnia.

(?)! Z miłem w sercu uczuciem zgody w pracy dotyczącej dobra ogólnego wróciłem dziś nad wieczorem do domu z Opalenicy, gdzie się odbyło walne zebranie wyborcze naszego bukowskiego powiatu; aż tu niespodzianie w najwziewszym numerze Kuryera tak niemile uderzyło mnie sprawozdanie z zebrania wyborczego w Gnieźnie, że z oburzeniem zawołać musiałem z mową starym: Quousque tandem!

Nasz powiat, Bogu dzięki, nie ma podobnych mężów, pracujących w myśl nieprzyjaciół naszych — a choćby się znalazł takowy, to też nie śmiałby wystąpić publicznie, wiedząc, że głowę by sobie rozbił o zdrową opinią ogółu!

Dzisiejsze zebranie wyborcze zagał w Opalenicy pan Władysław Łącki z Posadowa, który jednogłośnie obrany przewodniczącym, poprosił do stołu jako sekretarza ks. Akoszewskiego, proboszcza z Buku.

Pan przewodniczący odczytał następnie dalszy regulamin wyborczy, jako i projekt do nowego. — Nad ostatnim wywiązała się krótka dyskusja, wskutek której zgodnie uchwalono, by proponowany § 6 tegoż projektu liczbę 12 kandydatów zmniejszyć do 6, zastrzegając sobie dalsze działania, gdyby z tych 6 żadnego dla powiatu naszego nie można pozyskać. — Nad § 11 tegoż projektu tę zrobiono uwagę, głównie na wniosek księdza dziekana Hebanowskiego z Lwówka, że przezeń autonomia powiatowa jest zagrożona, — i przyjęto dosłownie znany wniosek księcia Romana Czartoryskiego.

Następnie przystąpiono do obru delegowanego. Po serdecznym przemówieniu księdza proboszcza Sachońskiego z Ptazkowa obrano jednogłośnie na jego wniosek delegowanym p. Władysława Łąckiego z Posadowa, a jego zastępcą księdza dziekana Hebanowskiego z Lwówka; — mężów, którym katolik i Polak zaufać może.

Na tém skończyło się zebranie, z którego wszyscy zebrani — tak duchowni jak świeccy, najmilsze wynieśli z sobą wrażenie.

Od Śmigla, 26 kwietnia.

(ick.) „Strzeżmy się goryczy i obrazy w polemice“, cytując ks. prob. Stagracyński w końcu swego sprawozdania w korespondencji, sam podsuwając w drugim ustępie sprostowania swego korespondentowi waszemu złą wolę i chęć obrazy, której nie było. Nie w celu wszakże polemiki, lecz jedynie aby zrzucić z siebie zarzut ten, proszę o umieszczenie słów tych kilku.

Zebrani na zgromadzeniu wyborczym w Kościele reprezentowali powiat kościański i mieli wszelkie prawo, aby wybranemu przez siebie delegowanemu czyli delegatowi dać instrukcję zawierającą w sobie żądania powiatu. Gdy więc Przewodniczący powątpiewanie wyraził, czyby się znalazł delegat, któryby chciał przyjąć instrukcję (nie „tak ściśle określoną“, choć ks. Stagracyński uważa, że to „trzeba było dodać“, bo tego Przewodniczący nie dodał), nastąpiła chwila ogólnego milczenia, w którym ja upatryłem osłupienie, powiedzmy, zmodyfikowawszy, dziwnie, a które przeszło w głośny szmer oburzenia, powiedzmy i tu, zmodyfikowawszy, protestu. Wszelako tu właśnie ks. Stagracyński mnie źle zrozumiał. Nie miałem i nie mogłem mieć na myśli, by to oburzenie miało być zwróconem przeciw osobie Przewodniczącego, znanego, całym sercem za ks. Stagracyńskim potwarzam, chlubnie z umiarkowania, z sprawiedliwego pełnienia obowiązków obywatelskich, a w szczególności obowiązków przewodniczącego w komitecie powiatowym. Jeśli wyrażenie nie jasnego mogło na myśl taką naprowadzić, to niniejsze oświadczenie mimowolne uchybienie niech naprawi. Upatrywałem w onym głośnym gwarze li tylko silny protest przeciw myśli szanowanego Przewodniczącego, który, zdaje się, w onej chwili przepomniał, że zebranie delegującym było, że zatem wedle naturalnego porządku rzeczy delegat, aby w myśl delegujących mógł, jak jest powinnością jego, występować, instrukcję odebrać i jej się ściśle trzymać musiał. Tyle co do zarzutu „goryczy i obrazy w polemice“.

Co zaś do głosowania nad wnioskiem ks. Stagracyńskiego, aby powiat czterech tylko stawił kandydatów, a który liczbą przeszedł większością, to uzupełniam sprawozdanie, że z sześciu nastu duchownych dwóch głosowało z wnioskością.

Berlin, 27 kwietnia.

(F.) Ciąg dalszy obrad nad projektem kolejowym ta sama w sejmie pruskim charakteryzowała rozwlekłość i zarazem gruntowność, która już przy wczorajszym obradowaniu tak jaskrawo się uwidatniała.

Nasamprzód zabrał głos minister Achenbach przemawiając — rozumie się — za projektem rządowym. Mówca stara się głównie osłabić doniosłość wczorajszej mowy Richtera, co jednakże wcale mu się nie udało. Z przemówienia samego dosyć dodać tyle, że obracało ono się w sferze motywów do samego projektu.

Większą doniosłości było wystąpienie Bergera, postępowca, który w prawie dwugodzinnej mowie uwidatnia dobitnie niebezpieczeństwo grożące stosunkom ekonomicznym rzeszy niemieckiej, jeżeli rząd zniesie koleje prywatne i odda takowe rzeszy. Jako przyjaciel Niemiec i Bismarcka ma sobie za sumienny obowiązek głosować przeciwko projektowi.

Tu zabiera głos minister Camphausen i w Izbie zupełna zapanowała cisza. Z natężeniem Izba każde połykała słówko, tém bardziej, że przewidują bliskie Camphausena ustąpienie — może tak samo z przyczyn zdrowia, jak to się stało z Delbrückem. Trza przymiem wiedzieć, że wspomniany projekt rządowy, dotyczący kolei żelaznych, przez wszystkich kontrasygnowany jest ministrów, z wyjątkiem właśnie Camphausena. Ponieważ zaś poprzedni mówca Berger upatrywał w tym wypadku niezgodność Camphausena z projektem rządowym, przeto minister na wstępie swego przemówienia zaręcza, że całe ministerium bez wyjątku zgadzało się na projekt. Rozumie się, dodaje, gdyby projekt miał takie znaczenie,

jakie mu przypisują poprzedni mówca (Berger) i p. Richter, nigdy nie byłbym go podpisał.

Dalsze wywody ministra konieczne wywierały na słuchacza wrażenie, jakoby mówcy wcale nie chodziło o obronę projektu rządowego. Mówił on o dobrych i złych stosunkach kolei prywatnych, zaręczał, że rząd nie myśli wcale potępiać kolei prywatnych, z których niektóre tak są wymienione, że imponują swemi urządzeniami, ale trza zawsze mieć interes publiczny na oku i usunąć wszystkie koleje takie, które przedstawiają się jako towarzystwa mające na względzie li zarobkowanie. Nie na świecie (wielka to prawda, ale nie nowa) nie ma absolutnie dobrego, tak też i przedłożony projekt nie jest doskonałym. Mówca utrzymuje, że dziękować trzeba Bogu, iż od samego początku nie były koleje rządowe, bo o jedną trzecią mniej miałyby Niemcy kolei, a tém samym daleko zostawałyby w tyle po za dzisiejszym stopniem rozwoju materialnego. Ostatecznie prosi o większe dla rządu zaufanie i aby nie upatrywano we wszystkich centralistycznych tendencji.

Po ministrze przemawiał dr. Hammacher, członek partii narodowo-liberalnej. Przemówienie jego da się streścić w chwilowym mot d'ordre tej partii, po za którym ukrywają wszystkie samolubne zachcianki: man muss das Reich kräftigen!

Zakończył zaś debatę Piotr Reichensperger, starając się wbrew wczorajszym wywodom Laskera, patrzącemu na projekt ze stanowiska politycznego, udowodnić, że li społeczne ma on znaczenie, a tém samym tém większa jego doniosłość i wpływ na stosunki i rozwój Niemiec wewnętrzny. Mówca dla słabego głosu mniej zrozumiał.

Na tém skończyło się pierwsze czytanie. Wniosek Windthorst'a, by przekazać projekt do komisji na ten cel obranej przypadł większości głosów. Jutro drobniejsze kwestye na porządku dziennym.

Prasa tutejsza wciąż jeszcze ubolewa nad ustąpieniem Delbrücka, uważając stratę za niepowetowaną.

W poczdamskim sądzie dyscyplinarnym toczy się dziś proces przeciwko hr. Arnimowi. — Obrońcą hrabiego jest rzecznik tutejszy Quenstaedt. Hrabia Arnim wniósł piśmiennie o odroczenie terminu, który mu nie został doręczony formalnie. Obrońca tak samo przemawia, aby termin odroczone i pozostawiono hrabiemu sposobność porozumienia się ze swymi obrońcami przy pierwszym procesie. Sąd jednakże wniosków tych nie przyjął i przystąpił do wytoczenia skargi, która pięć zarzucę hrabiemu uchybień dyscyplinarnych, mianowicie zaś, że się emanepował z pod władzy, zdradzał sekret urzędowe, nieporządnie prowadził swój urząd itd. Rezultat do tej chwili niewiadomy.

Z pod Jarosławia 25 kwietnia.

(J.) Jeden z najważniejszych powodów upadku gospodarstw wiejskich w Galicji i szerzenia się nędzy jest niefortunne stanowisko ludu wobec postępu i potrzeb kraju. Od czasu jak lud stał się panem swęj woli, właścicielem chaty i roli, wzmogły się i jego potrzeby. Dano mu uwłaszczenie, a nie przysposobiono go do tego, aby mógł rozumnie używać darów wolności. Z czasem konstytucyjne życie wykazywało coraz nowe potrzeby. Następowo rok rocznie podwyższenie podatków, daniny na szkoły, na nauczyciela i inne tego rodzaju dodatki do podatków. Słowem ciężary gminne mnożą się z każdym rokiem, a źródła dochodów pozostały te same co przed usamowolnieniem. Aby zaspokoić wszechstronne potrzeby, chwytła się lud ek najstraszliwszego środka; udaje się pod protekcją żyda, który też chętnie staje na jego usługi, ale za to ciągnie niesłychaną lichwę. Zatem lud raz usamowolniony, staje się na nowo poddanym; tym razem poddanym lichwiarza. To poddaństwo stokrój straszniejsze, bo prowadzi do ruiny materialnej i moralnej. Seciny lat dawniejszego poddaństwa nie dokazały tego co dzika gospodarka lichwiarza w przeciągu lat kilku. Statystyka wykazała, w jak przerażającej progresji lichwiarze sądownie przeprowadzają licytacje gospodarstw wiejskich i miejskich. I tak:

w roku 1867 było licytacyi	164
w „ 1868 „ „	271
w „ 1873 „ „	617
w „ 1874 „ „	1026.

Profesor Pilat obliczył, że jeżeli licytacje w tym stosunku na przyszłość dalej odbywać się będą, to w przeciągu trzynastu lat wszystkie posiadłości wiejskie i małomiejskie w Galicji będą zlicytowane, (ob. Wiad. Stat. II 1875.) Zatem rola jedynego źródła dobrobytu zamiast być przedmiotem troskliwej i racjonalnej uprawy stała się artykułem handlu. Ze wobec takiego stanu rzeczy gospodarstwo wiejskie kwitnąć nie może, każdy łatwo pojmie.

A rząd co na to? Rząd jak już raz powiedziałem, wcale się nie troszczy o dobrobyt naszego kraju. Prawem silniejszego ściągą podatki egzekucjami według zwyczaju; ostatki ruchomości biednego ludu idą w ręce żydów, którzy są jedynymi za bezcen tych fantów nabywcami. Wprawdzie sejm starał się o to aby choć w tym roku powstrzymano egzekucye, ale będzie to prawdopodobnie głos wołającego na puszczy.

NIEMCY.

* Berlin, 27 kwietnia. Dla uzupełnienia sprawozdania z posiedzenia środowego Izby poselskiej, przesłanego nam w korespondencji berlińskiej, uważamy za konieczne kilka jeszcze podać szczegółów ważniejszych z odnośnej dyskusji. Po przemówieniu posła Richtera, które korespondent nasz przedstawił w najważniejszych momentach, zabrał głos książe kanclerz, i oświadczywszy, że odpowiedź na faktyczne wywody poprzedniego mówcy zastrzega sobie na później, kiedy minister odnośnego wydziału swe zdanie o rzeczy wypowie, zwrócił się naprzód przeciw błędnemu rzekomo domysłom, jakie krążyą powszechnie o ustąpieniu Delbrücka, a których echo odezwało się także w mowie p. Richtera. Twierząc że jedynie względy zdrowia spowodowały ministra do porzucenia swego stanowiska, zauważył książe kanclerz, że to jest szeregobniejszą dzisiaj skłonnością, aby gardzić objaśnieniami dziejów podług przyczyn naturalnych, a natomiast szukać jakichś sztucznych powodów i to takich, któreby można dla swych partyjnych i politycznych tendencji wyzyskać. Nie jest naturalniejszego, jak że ktoś pomimo niezwykłej siły pracy, można nawet powiedzieć obdarzony siłą pracy wielu utalentowanych ludzi, wskutek nawału interesów, jaki przez lat 10 na jego barkach spoczywał, wśród tylu trudności, które mu ze wszech stron gromadzili nawet ci, którzy teraz objawiają szczere, chętnie to chciałby uznać, ubolewanie nad jego ustąpieniem, (wesołość) że się taka dzielna, elastyczna siła starga. Ze podejrzania i najbrzydsze insynuacje, na które ten mąż honoru był wystawiony, nie mogły się wcale przychylnie do uprzyjemniania mu użycić i pogrzebiającej pracy, leży to jak na dłoni. Ks. kanclerz uważał to oświadczenie za konieczne, aby tym mówcom, którzyby później jeszcze chcieli ministra Delbrücka i jego ustąpienie wprowadzić tutaj do walki, ulżyć już z góry tego trudu, (wesołość); gdyby to jednak mimo tego zapewnienia jego uczynili, natenczasby albo widoczną nieprawdę przywodzili, albo jego o nieprawdę obwiniali. Co zaś tyczy się innych wywodów mówcy poprzedniego, które ks. Bismarek zasłyszal, zauważa pokrótce, że obawy jego są zbyt przesadzane i kwestyą obecną przeczenia, jeżeli przypuszcza, że teraz wolność i jedność Niemiec, pokój świata, wschodnia sprawa, kryzys pieniężna i chwilowy zastój interesów od tego zawisły, czy państwo niemieckie, czy Prusy nabydą kilka kolei żelaznych więcej lub nie, czy te koleje są w posiadaniu pruskiego czy niemieckiego państwa. Ażeby nas wolność niemiecka i jedność odjechać miała pierwszą lokomotywą cesarską, w to książe Bismarek nie wierzy (wesołość). Co zaś do pytania, dla czego się udał z tą sprawą naprzód przed sejm pruski, prosta na to odpowiedź, że aby własność pruskiego państwa wystawić na sprzedaż, należy mieć wprzód pełnomocnictwo od tego, który też własność obecnie posiada, ażeby od tego, który je może kupić, a może i nie (wesołość), dla tego przeciw jednak nie potrzebujemy stać się nieprzyjaciółmi politycznymi z kinkolwiek. Zresztą jest to sprawa głównie ekonomiczna, i dla tego prosiliby prezes ministrów, aby wysokięj polityki nie mieszano do niej w taki sposób, jak mówca poprzedni, który przedstawił rzecz w tak potwornym obrazie, jakoby ks. Bismarek sejm pruski prowadził do szturmu przeciw parlamentowi. Zaś o kwestyi, czy ks. kanclerz, czy mówca poprzedni i jego stronnicy z partii postępowej przyezynili się więcej do skonsolidowania niemieckiego państwa, sądzić będzie historia i pewnie nie na jego szkodę.

Następnie zabrał głos poseł Lasker, aby w imię potęgi i jedności państwa niemieckiego zagrozić Izbę do przyjęcia projektu, lecz mało mówił do rzeczy i nie bardzo zręcznie. Ponieważ Richter protestował przeciwko podejrzaniom, jakoby wszyscy przeciwnicy przedłożenia byli partykularystami, zbytecznym już było traktować przeciwników „narodowemi frazesami“ i „patriotycznymi żywiołami“ a nawet pieśń pochwalna na bezinteresowność Prus i ich dobrowolne „wyrzeczenie się“, wcale nie właściwie była zastępowana i nie znalazła też wielkiego oddźwięku. Również i wywody, jakoby tu nie chodziło o żadne inne, tylko o pruskie koleje, nie bardzo trafiły do przekonania, przeciwnie wszysey są tego zdania, jak to już i Richter powiedział, że kto powie a, musi i dalej cały alfabet sylabizować. Nakoniec raz jeszcze odezwał się ks. Bismarek, z obawy, aby mu czasem choroba jutro nie przeszkodziła, mniej więcej w te słowa: Jako prezes ministrów i jako kanclerz, muszę tylko popierać przyjęcie przedłożenia, zaś co do rzeczy samęj, potrzebuję odnieść się tylko do tego, co powiedział p. Lasker. Urząd cesarski kolejowy czyni co może, wydaje niemało rozporządzeń, ale nikt ich nie respektuje. Jeżeli się mówi o partykularystycznym oporze, to nie tylko o Saksonii należy mówić, ale i o innych rządach, nie wyjąwszy nawet pruskiego. Rozdarcie Niemiec na polu żelaznych dróg, gdzie się znajduje 63 terytoria kolei, a z tych 40 na same Prusy przypada, jest na dłuższy czas niezdolne. Nie podzielał obaw, aby nadzór i konkurencya nie mogły się ze sobą znieść. Koleje niepruskie wnet wszystkie od państw odnośnych nabyte będą. Przeciwno woli państw nie będzie jednak mogło cesarstwo przejąć ich kolei. Jeżeli koleje przejdą na rzecz państwa niemieckiego, jeżeli to państwo zgodzi się na nabycie pruskich kolei, to najmnieję trzy lata przemina, zanim przypłyniemy na inne wody. Ubolewałbym nad tém, gdyby Prusy ten czas bezkorzystnie straciły,

nie zmieniały i ulepszały, co jest do ulepszenia. Nie chcemy przynaglać zbyt mocno, ani się spieszyć na łeb i szyję, owszém postępować powoli krok za krokiem, jest naszym zamiarem. Rozwiązanie tej kwestyi utrudnionem bywa nadzwyczaj przez stanowisko partii, dla tego życzyć by sobie wypadało, aby polityczne myśli i zamiary ukryte usunąć a zwaćć li tylko na ekonomiczną stronę. Projekt wam przedłożył musielismy, gdyż przyzwolenie wasze podeprze stanowisko nasze wobec cesarstwa. Mam nadzieję, że waszego przyzwolenia, które wielkięj dla nas wartosci, nam nie odmówicie. Myśl, jeżeli jest dobra i jeżeli ją pochwycała opinia publiczna, nie zejdzie przedź z porządku dziennego, dopóki nie będzie urzeczywistnioną, dopóki konstytucya państwa także w kwestyi kolejowej nie oblecze się w ciało. (Okłaski.)

Kto będzie następcą po p. Delbrück nie dotychczas pewnego nie wiadomo. Każdy niemal dziennik wycienia osoby rozumie się takie, któreby najmilęj na tém ważnem stanowisku widział. Korespondenci zwykle dobrze poinformowani żadnej także nie mają pozytywnej wiadomości i dla tego niezliczoną już liczbę nazwisk kandydatów na opróżnioną posadę czytaliśmy w gazetach i to: posła Miquel, dyrektora Herzoga, dyrektora Eeka, posła v. Beningsen, ministra finansów p. Camphausena, heskiego prezesa ministrów p. Hoffmanna, badeńskiego prezesa ministrów p. Jolly, naczelnego prezesa z Hanoweru hr. Eulenburga. Lecz są to wszystko tylko domysły; najwięcej jednak wysunięte jest naprzód nazwisko p. Hoffmanna, który to jak wiadomo nie bardzo szczęśliwie debiutował podczas narad nad nowelą karną. Tag e b l a t zaś podaje pogłoskę, że wydział p. Camphausena ma być podzielony pomiędzy p. Hoffmanna i hr. Eulenburga. Powoli wybija się też w prasie przekonanie, że po odejściu p. Delbrück innęj rady niema, jako ustanowienie odpowiedzialnych ministrów cesarskich.

Narodowo-liberalna partya, a zwłaszcza prawej jej skrzydło, liehe ma bardzo widoki przy najbliższych wyborach. Dla tego nadzwyczajnie przedsięwzięcie wysilenia, aby sobie zjednać umysły. Poseł Miquel pojechał podczas świąt wielkanocnych do Lipska i Dreznia i tam mowami różnymi pragnął rozbudzić gasnący zapal dawnych zwolenników swęj partii i poruszyć umysły do agitacyi na korzyść tężże partii. Kto wielemówi, wypowie nie jedno, co spoczywa w głębi duszy, a coby zamieścić powinien. I tak p. Miquel pozwolił sobie wypowiedzieć słowa, za któreby nie jeden katolicki redaktor poszedł do więzienia: „Żyjemy dzisiaj w czasie rewolucyi, tylko nie zwążamy na to, gdyż odbywa się ona nadzwyczaj spokojnie; uważało to musimy za szczęście, że się ta rewolucya odbywa bez gwałtu i pod przewodem monarchii i to winniśmy policzyć ks. Bismarekowi na karb jego największych zasług. Marszałek Benningsen zaś agitował w Hannoverze. W mowie politycznej, wypowiedzianej przy pewnej sposobności a objaśniającej wypadki od r. 1866, potracił także o kulturkampf. Godne uwagi jest zdanie jego w tej kwestyi wyrzeczone, że „ultramontanizm, gdyby mogli prawdę powiedzieć, musieliby oświadczyć, że ta wielka gra, na którą się Kurya rzymska odważyła w Niemczech, jest przegrana.“ Jest to po prostu blaga, w którą sam marszałek nie wierzy i chyba tylko służyć ma ku zamydleniu oczów tych, co dość wyraźnie widzą, że do zwycięstwa nad Kościołem katolickim jeszcze bardzo daleką ma państwo drogę i zapuściło się za naleganiem narodowo-liberalnych na bardzo niebezpieczne tory.

Z Monasteru donoszą, że 25 b. m. w południe umarł nagłą śmiercią senior kapituły, kanonik profesor Dr. Pügel, i to właśnie po dopełnieniu z pewną młodą parą obrządku ślubnego, Od r. 1848 zajmował przy akademii monasterskiej katedrę pastoralnej teologii.

Korespondent z Wiesbaden pisze do Frankfurter Ztg. o tamecznych stosunkach, jakie zabór kościoła katolickiego wytworzy — że czytał w wielu francuzkich i belgijskich dziennikach podawaną sobie wiadomość o oddaniu kościoła starokatolikom oraz upominanie, aby wszysey co tego lata ze względu na zdrowie zniewoleni udać się do niemieckich wód, omijali Wiesbaden, gdyż potrzeb swych religijnych tamże zaspokoić nie będą mogli.

Bawiący obecnie w Wiesbaden z powodu pobytu tamże cesarza niemieckiego, liczni księżęta i księżniczki niemieckie-katolickie biorą udział w nabożeństwie odprawianym na podwórzu gmachu szkolnego.

FRANCYA.

* Paryż, 26 kwietnia. Najważniejszym faktem, jaki podczas wakacyi Izby zajmuje Francya jest otwarcie rad jeneralnych po departamentach. W 60 departamentach, w których przedwczoraj już zagajono posiedzenia nawet tam gdzie ministrowie przyjeżdżali nie powiedziano nie godnego uwagi, nie zasługującego na powtórzenie. Mowa księcia Decazes, który jest przewodniczącym w departamencie Bordeaux, pełna jest zapewnien pokojow. umiarkowania, mądrości itd. itd. z resztą jałowa, pokojowemu usposobieniu choćby nawet samego księcia Decazes, od chwili, w której pan Gambetta rozpoczął walkę z Kościołem, od chwili, w której pan Waddington tak niewydawniczo zajął stanowisko, jako minister oświaty, nikt nie wierzy.

Podaliśmy czytelnikom naszym całą niemal znakomitą mowę Biskupa z Nimes, księdza Besson, powiedział on w niej na końcu „w przeciągu

* Od Jmci ks. kanonika Polkowskiego odbieramy pismo następujące:
Słowo do literatów o powodu mającego się wzniesie pomnika dla księdza Onufrego Kocyńskiego.

Z nader pewnego źródła dochodzi mnie niewątpliwa wiadomość, że w roku bieżącym jako w stuletnią rocznicę wyjścia z druku po raz pierwszy Gramatyki języka polskiego, napisanej przez ks. Onufrego Kocyńskiego, temu uczonemu ziomkowi, z którego książki, piąte już pokolenie uczy się reguł mowy ojczystej, w jego rodzinnym miejscu w Czerniejewie, kosztem hr. Maryi z Lipskich Skórzewskiej, spełniającej wolę męża owego śp. hr. Rajmunda Skórzewskiego, ma być wzniesiony skromny monument.

Ku upamiętnieniu tej uroczystości odpowiednie zbieram materiały do skrócenia życiorysu, tego godnej pamięci męża; a gdy w biografii jego zamiarem moim jest zamieścić dokładną bibliograficzną wiadomość o wszystkich wydaniach gramatyki i innych dzieł jego; nie życząc sobie, by którekolwiek wydanie opuszczone było przezemnie, ośmielam się wymienić wszystkie edycje dzieł Kocyńskiego, które mi znane są bądź z notat bibliograficznych, bądź z samych książek jego.

Spis ten będzie zarazem serdeczną prośbą do wszystkich ziomków, posiadających w bibliotekach swoich dzieła Kocyńskiego, a głównie gramatyki jego, by sprawdzili raczyli, czy nie posiadają czasem nieznanego mi wydania, a gdyby tak było w istocie, to odeszła ta moja będzie zarazem najserdeczniejszą prośbą, by o takowym nieznanym mi wydaniu listownie uwiadomił mnie raczyli łaskawie.

Zaczynam pobieżny spis bibliograficzny dzieł Kocyńskiego od Gramatyki na klasę I dla szkół narodowych.

Tę znane mi są wydania:

1) Krakowskie z lat: 1778, 1780, 1786 i 1793; po nich następuje wydanie z roku 1800 warszawskie. To wydanie oznaczone jest na tytule jako jedenaste z poprzednich, a zatem przed rokiem 1800 było już 10 wydań! Ale z którychże lat? Inne krakowskie wydania tejże gramatyki znane są z lat: 1809, 1810, 1815 i 1819, na tym ostatnim wydaniu położono na tytule „po raz dwunasty wydana.“ Że tu omyłka jest jakaś, to żadnej nie ulęga wątpliwości, bo skoro wydanie z roku 1800 było już jedenaste z poprzednich, to z jakiegoż roku 1819 dwunastem ma być. Kiedy właśnie między temi latami, jak już wyżej wspominałem i niżej jeszcze przytoczę, kilkanaście było wydań.

2) Z warszawskich wydań, oprócz wzmiankowanego z roku 1800, są jeszcze wydania z 1803, z 1816 trzy różne edycje, z 1818, 1825, 1829, 1830 (steotypowe) i z 1835; w tym ostatnim wyraz z tytułu „dla szkół narodowych“ zamieniono na wyrazy „dla szkół publicznych.“

3) Z wileńskich wydań u Zawadzkiego znane wydania są: z roku 1806, 1807, 1809 i 1838. Na tym ostatnim wydaniu, wyraz z tytułu „dla szkół narodowych“ opuszczono zupełnie.

Oprócz wymienionych wydań pięć jeszcze jest znanych edycji Gramatyki na klasę I, które nie mają oznaczonego ani miejsca druku, ani roku wydania, a do dwóch tych wydań dodane są: Przypisy do Gramatyki na klasę I, w których, ponieważ jest wzmianka o tłumaczeniu Korytyńskiego Sztuka rymotwórcza, która wyszła w roku 1814, a więc jedno z wydań bez roku Gramatyki, wyszło po roku 1814.

Otoż ogółem wydań Gramatyki na klasę I wymieniliśmy 27 — a jeśli wydanie z 1800 było już jedenastem z poprzednich, to było ich więcej niż 27.

Gramatyki na klasę II było ogółem wydań 21, o których ja mam wiadomości a mianowicie:

1) Warszawskie, aż trzy edycje są z roku 1780 i jedna z 1784. Z tego zaś wieku warszawskie wydania są: z roku 1804, 1816, 1818, 1830 (steotypowe) i trzy wydania z 1834.

2) Z wileńskich Zawadzkiego znane wydania są: z 1807, 1809 i 1810. Przy tym wydaniu są Przypisy do gramatyki na klasę II z 1813, 1830 i 1838.

3) Z krakowskich jedno jest tylko wydanie z roku 1809, które ma fatalną omyłkę druku na tytule, bo zamiast roku 1809, wydrukowano rok 2809!

Oprócz tych wydań są jeszcze dwie edycje bez wyrażenia miejsca i roku.
Gramatyka na klasę III z zeszłego wieku cztery ma wydania warszawskie a mianowicie: z 1776 dwie edycje, z 1783 i 1792 po jednej, w tym zaś wieku też gramatyka wychodziła w Warszawie w 1804, 1806, 1813, 1818, 1828, 1830 (steotypowe); w Wilnie w 1807, 1809 i 1839; — w Krakowie tylko w 1809.

Przypisy do Gramatyki oprócz wzmiankowanych wyżej pięciu wydań przy Gramacie na klasę I i dwóch przy Gramacie na klasę II, w roku 1822 wyszły Przypisy do Gramatyki na klasę I, II i III i bez roku i miejsca wydania Przypisy do Gramatyki na klasę II i po dwakroć Przypisy do Gramatyki na klasę III.

Mówiąc o gramatykach, wspomnieć tu nam należy Gramatykę języka polskiego — dzieło pomorne, które wyszło w 1817 roku w Warszawie po raz pierwszy, i odtąd nigdy przedrukowane nie było, i Gramatykę polską dla Francuzów po francuzku, która wyszła 1807 roku w Warszawie.

Tyle o gramatykach, a teraz o innych drukach Kocyńskiego: Elementarz dla szkół parafialnych, pierwsze wydanie krakowskie 1785, drugie tamże z 1792, trzecie wileńskie 1808, czwarte krakowskie 1810, piąte wileńskie 1820.

Nauki obyczajowej mam wydrukowanych 20 wydań a mianowicie: Warszawskie z 1786, dwie edycje 1794, 1800, 1812, 1815, 1817 trzy edycje 1818, dwie edycje 1819, 1830, (steotypowe) 1840, 1846 i 1858. Wileńskie z 1815, Krzemienieckie z 1817, Krakowskie 1018 i Lubelskie z 1823.

Te są główne dzieła Kocyńskiego — o które bardzo nam chodzi, abyśmy wiedzieli o rzetelnej liczbie ich wydań, a tego inaczej nie potrafimy dojść ani sprawdzić, tylko za pomocą pomocy łaskawych ziomków bibliografów, o co ich upraszam serdecznie. O innych drobniejszych drukach Kocyńskiego nie wspominać, bo te nigdy po dwakroć nie były wydane. Rozumie się, że w bibliografii nie pomnę takich. Inne pisma polskie, jeśli znajdują w swych szpaltach wolne kiedy miejsce, gorąco upraszam o powtórzenie tego artykułu.

Ks. Ignacy Polkowski.

Lubostroń (W. Ks. Poznański).

* We Lwowie w drukarni związkowej wyszedł nakładem Autora Wykład Litani Łoretanckiej w 31 rozmyślaniach z przykładami na każdy dzień miesiąca mający z dodatkiem nabożeństwa do Najświętszej Panny napisany ks. Leonardem Soleckim. Wszystkim wielbicielem Maryi miłośnikom nabożeństwa majowego książeczkę tę, napisaną gorąco i serdecznie, polecamy usilnie.

* Wysłał po chiński historią ostatniej wojny prusko-francuskiej w 8 tomach. Autorami są Wang Taon i Chang Tsungleang. Czytając pilnie poważniejsze pisma publiczne europejskie, zebrał oni z dziwną dokładnością uderzające szczegóły tej wojny. Obecny stan Europy przypomina im okres ciągłych i strasznych wojen, w jakim znajdowały się Chiny 500 lat przed Chrystusem. Przepowiadają więc nam zjadłe spory i krwawe walki na długie lata. Jedynym warunkiem według

roku mogą katolicy osiągnąć zupełną wolność i swobodę wyższego nauczania — a Kościół będzie większym i wspanialszym aniżeli teraz.“ Co ufny w pomoc Bożą a krajowi dobrze życzący Biskup tak problematycznie wyraził — zrobiło wrażenie w Paryżu. Ponieważ przy obecnym składzie Izby przepowiednia Biskupa zdaje się nieprawdopodobną, dla tego zaczynają republikańscy przypuszczać, że duchowieństwo opiera się na jakichś tajnych przyrzeczeniach! Jak to zawsze na złodzieju czapka góra — jak nawet nie mówiąc już o Ricardzie i Dufaurze, bo tym radykali nie wierzą, ale i taki Waddington nie umiał sobie zjednać ich zaufania.

Od dnia wczorajszego rozpoczęły się pielgrzymki do tymczasowej kaplicy Najświętszego Serca Jezusowego na Montmartre, mających dla wiernych zastąpić tymczasowo wspaniałą świątynię ekspiacyjną! Pielgrzymki te trwać będą 5 dni, podczas których według ułożonego porządku, pielgrzymować będą poszczególne parafie paryżskie, seminaryum misji zagranicznych, apostołat modlitwy, uczniowie szkół itd. itd. Najwspanialsza ma być pielgrzymka w niedzielę, w której udział weźmie także Nuncjusz papieski. Na rogach ulic poprzyklepane doniesienia zawiadamiają o tym wiernych, wzywając ich, aby w dniu tym połączyli modły swoje z modłami reprezentanta Ojca św. Wczoraj udała się znaczna liczba pielgrzymów do miasta wiecznego.

Dziennik urzędowy ogłosił wczoraj sprawozdanie komisji powszechnej wystawy, dotyczącej wyboru miejsca i kształtu budynku. Komisja proponuje, aby wystawiono gmach, na ten tylko cel przeznaczony na polu marsowym (gdzie i w roku 1867 wystawa się odbyła). Oprócz tego ma się drugi gmach jako aneks pierwszego znajdować na przeciwnej stronie na Trocadero, i być połączonym z głównym gmachem przez galeryę. Główny gmach wszczepić i wzdłuż podzielony będzie na pasy, które przechodząc wzdłuż natrafimy na różne produkty, przechodząc je zaś wszczepić natrafimy na też same produkty z rozmaitych krajów. Wystawienie gmachu na polu marsowym, France i inne gazety ostro krytykują a i Girardin, który pierwszy tę myśl poruszył, pragnąłby, aby wystawa odbyła się w lasku bułoińskim.

Twierdzą tu na pewno, że wicekról egipski przegra proces, jaki poddani jego wytoczyli „dairze“ to znaczy jego szkatule; jeśli to nastąpi natenczas wierzytelom jego przysługiwać będzie prawo zahypotekowania swych należności na prywatnym jego majątku. — Lawiny w Alpach przerwały komunikacją telegraficzną między Francją a Włochami.

BOŚNIA I HERCEGOWINA.

Do Pol. Corr. donoszą z Dubrownika, że oddział Jaksicza, składający się z resztek ochotników Liubobraticza, stoczył dnia 23 b. m. mniejszą zwycięską potyczkę z Turkami, którzy pozostawili na placu 12 zabitych i kilku rannych. Jedną z ważniejszych wiadomości, jakie odbiera wyżej wspomniane pismo z Brodu tureckiego pod dniem 20 b. m., jest to, że Banaluce grozi wielkie niebezpieczeństwo. Jednemu z oddziałów powiodło się zająć stanowisko pod Prnjavorą. Co do siły jego różne obiegają wieści. Jedne utrzymują, że liczy on 600 ludzi, ale ma być to tylko straż przednia, za którą postępuje właściwa wielka armia powstańcza. Prnjavora leży na trakcie pomiędzy Brodem a Banaluką a powstańcy, zająwszy trakt ten, odejliby Turkom komunikacją ze środkiem Bośni. Dla rozpoznania siły nieprzyjaciela wysłali Turcy do Prnjavoru 150 bażubników, których powstańcy zupełnie znieśli tak, że podobno tylko 10 z nich uszło z życiem.

Oddział Gołubia, liczący teraz kilka tysięcy ludzi, zdołał w ostatnim czasie powiększyć i swoją artylerię tak, iż dziś rozpoczął już ostrzeżenie Gradowo. Podczas gdy Gołub tutaj operuje, inni naczelnicy jako to: Grubor, Bilbija, Smiljanicz, Marinkowicz, Milanowicz, Despoticz, Uzelak, Radisawljewicz i Stojan koncentrują swe oddziały, aby w sile jak największej stanąć pod Serajewem.

Jak z nad granicy kroacko-bośniackiej pod dniem 23 do Pol. Corr. donoszą, stoczono w obwodzie Grmecca w dniach od 19 do 22 bm. znaczniejsze potyczki. W górzystej i lesistej okolicy zebrał się oddział w sile 2000. Turcy dowiedziawszy się o tym, wysłali z Serajewa pułk nizamów, 600 redyfów i 150 bażubników. Wojsko to, przybywszy w pospiesznych marszach w okolicy Grmecca, uderzyło bezzwłocznie na powstańców. Ci, jako liczniejsi co do liczby, zdołali odeprzeć po dwakroć silne natarcie tak, iż Turcy cofnąć się musieli, zostawiając na placu 220 ludzi w zabitych i rannych. Powstańcami dowodził tu Bajalica. — Bównocześnie walczono też pod Prijedorem. Miasto to otoczone jest szaniami, zatem powstańcom, nie mającym armat, trudno je zdobyć. Wszyscy Turcy z okolicy zbiegli do Prijedora, powiększyli wprawdzie liczbę obrońców, ale przyczynili się też do tego, że miasto, przepełnione ludnością, spożyje wkrótce swą żywność i poddać się będzie musiało.

I ludność okręgu Trawnickiego przeważnie katolicka, wzięła udział w powstaniu. Powstańcami ma tu dowodzić, jak donoszą do Pol. Corr., Franciszkanin, Brat Franja (?) Oczekiwać tu należy lada godziny starcia się pod Trawnikiem, dokąd wyruszył silny oddział powstańców. Katolicy bośniacy są zamożni i mają broń. Gdyby im się powiodło zdobyć Trawniki, przez to samo i upadek Serajewa byłby niewątpli-

TELEGRAMY.

Wiedeń, 27 kwietnia. W odbytej dziś konferencji, na której roztrząsano kwestyą rozbrojenia, wzięło udział 4 członków Izby panów i 30 deputowanych. Po wyczerpującej debacie przyjęto jednogłośnie wniosek dotyczący obsadzenia mającej się zebrać w tym celu konferencji europejskiej i wysadzenia stałego komitetu z 9 członków, którzyby zajęli się pracami przygotowawczymi.

Paryż, 26 kwietnia. Agence Havas oświadcza, że wielokrotnie powtarzane pogłoski, jakoby francuzki ambasador w Berlinie Gontaut-Biron miał niezadługo wziąć dymisję, są bezpodstawne.

London, 26 kwietnia. Sekretarz kolonii, Carnarvon, otrzymał od gubernatora Barbadoes dalsze wiadomości o zaszłych tamże wypadkach. Donoszą one, że od ostatniej soboty panuje tam porządek; dodają zarazem, że wiadomości, przesłane przez władze wojskowe, są przesadzone; wojsko wcale nie strzelało i żaden biały nie był przez czarnych zranionym.

Madryt, 26 kwietnia. Kortezy przyjęły pierwsze trzy artykuły konstytucji. — Komisja w porozumieniu z rządem uchwaliła nie przedkładać wpraw sprawozdania izbie, aż nie odbędzie konferencji z wierzycielami państwa. — Książę Wales wyjeżdża w przyszłą niedzielę do Lizbony.

Bruksela, 27 kwietnia. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby reprezentantów oświadczył minister finansów Malou, że rząd belgijski, z powodu że jeneralne stany holenderskie odrzuciły przełożoną im konwencję cukrową, poczynił kroki przedwstępne, celem zwołania nowej konferencji, na którejby rozbrano ponownie kwestyę cukrową.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Najjaśniejszy Pan mianował sędziego powiatowego w Szubinie p. Freiwald radcą rejencyjnym; bankierowi w Kwidzynie p. Martens, nadał tytuł radcy handlowego.

* Nowe kołko włościańskie założone zostało w parafii Dziekanowickiej. Patron kołek włościańskich, uproszony przez gospodarzy włościańskich tej parafii, przybył w dniu 23 bm. do Dziekanowic. Po nabożeństwie zeszli się gospodarze w liczbie 20 w domu gospodarza Franciszka Pawłaka i tu szanowny patron zabrawszy głos, wyłuszczył cel kołki i korzyści z zawiązania jego wynikające, poczem zawiązano kołko. Prezesem obrano jednogłośnie p. Brudzewskiego z Lednógory, zastępcą jego p. Prądzynskiego z Siemianowa, urządził sekretarza powierzone księdzu gospodarzowi Zębskiemu z Dziekanowic a skarbniką gospodarzowi Kruszczyńskiemu.

* Przedwczorajszy koncert pani Wandy de Bogdani na sali bazarowej ścigał choć niechętnie ale doborową publiczność tak z polskiej jako i niemieckiej strony. Jeżeli przez cały ciąg występów pani Bogdani w Poznaniu widać było ciągły postęp i coraz wspanialsze rozwijanie się talentu artystki, to w ostatnim koncercie stanęła ona na szczycie swego artysty. Program był bardzo dobrany i dobrze ułożony. Artystka odpiewała dwie ulubione piosenki Kovacsa i „Spiew węgierski“ i la Manola, do tego dodała arya z Rossiniego „Cyrtulika sewilskiego“, która w jej uściche nabiera prawdziwego wdzięku, i pełną uczucia głębokiego i rzewnych myśli arya Szuberta „Skarga dziewczynki“. Punkt kulminacyjny stanowiła arya z opery Bianchiego „Creazione della dona“, w ostatnim tym utworze rozwinięła artystka tyle koronkowej, że tak powiemy koloratury, pełnej delikatności, wdzięku, kokietery i śmiałości zarazem, iż śmiało powiedzieć możemy, iż ze wszystkich śpiewanek przez nią sztuk, największe ta właśnie zrobiła wrażenie.

Towarzyszył p. Bogdani tutejszy kapelmistrz pan Koehler, u którego pochwalnie należy nadzwyczajną biegłość i sumiennosc, połączoną z wielką delikatnością uderzenia. Nie radziłbyśmy jednakże p. Koehlerowi aby publicznie grywał Chopina, gdyż do tego potrzeba tak wielkiej znajomości dzieł literatury a zwłaszcza muzyki ludowej polskiej, że rzadko który cudzoziemiec a zwłaszcza Niemiec Chopina zrozumieć zdoła.

Zegnął p. Bogdani, życzymy jej jak najlepszego powodzenia w Bydgoszczy i Gnieźnie.

* Wczoraj w teatrze odegrano Hamleta, tę poetyczną kreacją szekspirowskiego geniuszu, Hamleta, do którego wzdychają artyści, a publiczność, przeczytawszy to miano na afiszach, tłumnie niż zwykle gromadzi się na przedstawienie. Pan Ładnowski w tytułowej roli w zdumienie nas wprawili głębokim wystudyowaniem tej szekspirowskiej postaci, każdy rneh, każde słowo, giest najdrobniejszy świadczył, że to niepospolity artysta, że to mistrz w swoim rodzaju. Słyszeliśmy zarzut zrobiony artyście, że „nie porwał, nie zachwycał“ — naszym zdaniem p. Ł. znakomicie pojął Hamleta, tego syna północy, tego księcia duńskiego, głębokiego myśliciela, w udanym szale tak poważnie na świat się zapatrującego, był prawdziwym księciem, prawdziwym Hamletem. Żądę zemsty i ten spokój filozofa, refleksującego na wszystko, jakżeż wyborne umiał zlać w jedną całość — i wielką stworzył postać. Dzięki ma za to — i zapewnienie, że w sercu Wielkopolan na długo pamięć jego pozostanie. Grzmiały oklaski i wywoływania bez końca były zasłużoną nagrodą dla naszego gościa, który w sobotę na swój benefit wystąpi w Makbecie. Reszta towarzysza starała się o ile to było w jej siłach sekundować głównemu bohaterowi. Panna Henneman, panowie Terenkowicz, Jej de i Nawarski (królowa, Laertes, aktor I, Poloniusz), grali sumiennie i starannie, p. Jej de znakomitą deklamacją zyskał duże brawo; pani Terenkowicz w scenie obłąkania zanadto sztucznie deklamowała, p. Siedlecki, jak mówi Hamlet, chyba że szat był królem.

* Na pomnik śp. ks. Bazyńskiego złożyli na ręce ks. Chrutowicza; ks. Losere 5 grz., ks. Kessler 3 grz., ks. Wojezyński 3 grz., dr. Saniskwicz Jerzykowski 3 grz., Desonay 5 grz. Razem 19 grzywien.

* W tutejszym królu seminaryum nauczycielek i ochmistrzyni odbędzie się przyjmowanie nowych uczennic w dniu 31 lipca r. b.

* Na posiedzeniu reprezentantów miasta w dniu 26 b. m. stało na porządku dziennym aż 28 spraw. Obrady trwały godzin trzy a wiele spraw odroczone do przyszłego posiedzenia. Pomiędzy innymi przyjęli reprezentanci legat ś. p. Bergera, dotyczący urządzenia domu przytulaka dla starców miasta Poznania. Do rady, mającej się zająć wprowadzeniem w życie rzezonego zakładu, obrano rzeczników pp. Pileta, Mützla i kupca Jaffego. Uchwalono także, aby osobna deputacja wyraziła wdowie po ś. p. Bergerze w imieniu miasta podziękowanie. — Na budowę tymczasowego mostu na Warcie potwierdzono żądane przez odnośnego przedsiębiorcę 14,000 marek z tym zastrzeżeniem, że magistrat nie przedziej powinien powierzyć budowę mostu tymczasowego, dopóki nie będzie miał gwarancji, iż budowa nowego mostu na pewno w roku bieżącym ukończona zostanie, a to z tej przyczyny, iż łatwo mogłoby się wydarzyć, że po zerwaniu starego a niedokończeniu nowego mostu, miałyby miasto most tylko tymczasowy. W dalszym ciągu obrad uchwalono fundusz na założenie chodników na Nowomiejskim rynku. Wniosek nauczyciela szkoły realnej pana Prachta o przyznaniu mu remuneracji za r. 1876 w sumie 300 marek przekazano do zaopiniowania magistratowi. Do miejskiej deputacji szkolnej obrano pp. Rakowskiego, księgarza Turka i profesora Hofferta. Uchwalono dalej, aby magistrat wypracował nowy projekt taryfy do konsensów przy budowlach i przedłożył go radzie reprezentantów. Na członków komisji mieszanej do przejęcia wniosku o dalsze uregulowanie podatku dochodowego obrano pp. Tschuschkiego, Mützla, B. Jaffego, Briskego i Loewinsohna. Nad wnioskiem dotyczącym połączenia drogi od Tumu pomiędzy Chwaliszewem a ulicą Wenecką, dalej nad wnioskiem dotyczącym utrzymania mostu na Wielkich Garbarach, oraz nad wnioskiem żądającym utrzymania prawa własności nad Bogdaną przedjąłem zebranie z powodu braku motywów do porządku dziennego.

* Prowincjonalne towarzystwo agronomiczne, aby poprawić uprawę chmielu, zamierza w dniu 11 i 12 października r. b. urządzić w Nowym Tomysłu wystawę chmielu, na której najlepsze okazy chmielowe będą premiowane.

* Z jakimi zamiarami Prusacy po za Ren chodzili, to widać pomiędzy innymi i z listów Blüchera publikowanych w Köln. Ztg. a pisanych do żony. Pod dniem 11 listopada 1813 pisze Blücher.

Nun bin ich am Rhein... und hoffe dich noch aus Paris zu schreiben und obhölle mich Sachen zu schicken...

* Z Piły donoszą o strasznym morderstwie, jakiego się dopuścił dozorca kolejowy Ebert na własnych dzieciach. Szczegóły podamy jutro.

* Prawo wybierania posła do Izby panów posiadli w powiecie wrzesińskim następujący właściciele dóbr rycerskich: hrabia Poniatki z Wrześni, pp. Bronisz z Biegunowa, Skórzewski z Kretkowa, Hulowicz z Młodziejewic, Bronisz z Otoczna, król szambelan hrabia Gorzeński-Ostroróg z Smilowia i hr. Czarniecki z Raszewa. Dobra te pozostają już dziś od przeszło lat pięćdziesięciu w rękę tych rodzin.

* W Bydgoszczy odbyła policja w dniu 25 b. m. rewizyą w pomieszczeniu mistrza szewskiego p. Boys, który jest przywódcą tutejszych demokratów socjalnych. Zabrano mu listy i kilka pism socjalistycznych.

* W Rawiczu odbył się w dniach 24, 25 i 26 bm. w symultannem seminaryum nauczycielskim pod przewodnictwem prowincjonalnego radcy szkolnego pana dr. Tschackert i radcy szkolnego p. Luke z Poznania, drugi egzamin nauczycieli elementarnych. Do egzaminu zgłosiło się sześciu nauczycieli z prowincji. Po pracach piśmiennych i praktycznych zmuszony był jeden wskutek choroby od ustnego egzaminu odstąpić. Następują nauczyciele: 1) Franciszek Grzegorzewski z Kucharek, 2) Józef Donat z Ostrowska, 3) Józef Roessler z Trzemeszna pod Koźminem, 4) Edward Klaus z Wronek, 5) Antoni Czerwiński z Krajowa pod Mosiną, złożyli egzamin na mocy którego otrzymali kwalifikacyę do finalnego potwierdzenia w urzędzie.

* Przed sądem starogardzkim skończył się niedawno proces między księdzem Bydgoszkim z Sulichowa i królewskim fiskusem leśnym, zastępowanym przez regencyę gdańską. Proces ten wywołany był ustawą o zawieszeniu dostaw rządowych. Fiskus posiada dwie posiadłości ziemskie, z których płaci proboszczowi katolickiemu rocznie 32 marki 17 fen., w miejsce dawniejszych dostaw zboża i t. p. Na rok 1873 i 1874 fiskus księdzu owych pieniędzy nie chciał na mocy ustawy o zawieszeniu dostaw rządowych wypłacić, uważając je jako dostawy rządowe. Ksiądz zaskarżył fiskusa i proces wygrał. Sąd był bowiem tego zdania, że pieniądze, o które tam chodziło, za dostawę rządową uważane być nie mogą, są one raczej zwyczajną dziesięciną, którą fiskus, jak to sam przyznał na mocy prywatnej umowy proboszczowi Sulichowskiemu należy dziesięcina, wprowadza proboszcza Sulichowskiego w stosunki z rządem. O stosunkach państwa z Kościołem jakich tryby ustawa z 22 kwietnia 1875 roku w tej sprawie mowy być nie może. (Gaz. Tor.)

* Z pod Świecia donoszą do Pielgrzymy, że w jednej wsi okolicznej, zamieszkałej po większej części przez polskich wyrobników, zakazał inspektor, niemiec, rozmawiać ludziami na polu po polsku. Na szczęście trafił tu na ludzi nie w ciemni bitych. Jeden z ludzi zapisał inspektora o prawo, które zakazuje mówić po polsku. Inspektor odpowiedział, że czyni to na mocy tego samego prawa, podług którego wiecie u nas rozwiązane zostały. Chłopiek śmiał się z zagorzała, porwał go na cały głos z człowiekiem, który na teatrze rolę głupca odgrywał i powiedział, że tak jak się nie ulak „huku armat“ pod Królowym grodem, Gravelotte, Metzlem, Sedanem itp., bynajmniej nie ulęknie się słów inspektora. Rozgniewany Niemiec zagroził chłopcu natychmiast terminatką i pobiegł do dziedzica, aby zdanie jego potwierdził. Skoro dziedzic się o przyczynie dowiedział, śmiał się z zasad inspektora i nazwał go wariatem. Tymczasem stanął i ów chłopiek u dziedzica i żądał natychmiast terminatki, dodając, że nie zgadza się wcale z sumieniem jego takiemu państwu pracować, które pragnie że serca jego najświętsze uczucia wydrzeć. Pan odpowiedział, że mu się ani śni dla takich drobnotek ludzi trzeźwych i pracowitych z dóbr wydawać i że z zaprzyntowaniem inspektora się nie zgadza. Inspektor powąchał pismo nosem i już odtąd więcej mieszkańcom po polsku mówić nie zakazuje.

* Polowanie na pieniądze. Temi dniami jeden z warszawskich domów bankierskich otrzymał list, proponujący z upoważnienia rządu serbskiego emisję pożyczki serbskiej w sumie 1,000,000 rubli z 6-miesięcznemi 6% kuponami. Rosyjskie papiery publiczne rząd serbski przyjął al pari. Atoli firma rządu serbskiego jest jeszcze zbyt młoda i niepewna, żeby mogła zasługiwać na kredyt, i dla tego wzmiankowana propozycja została odrzucona.

* Grady zrządziły w nocy na 18 b. m. w wielu okolicach Górnej Austrii znaczne szkody w ziemiopłodach. — W Warszawie dnia 20 b. m. z wieczora podczas burzy słyszano kilersze grzmoty.

* Pierwszy. Jutro w sobotę, dnia 29 kwietnia Piotra, m. Wschód słońca o godzinie 4 minut 36. Zachód o godzinie 7 minut 20.

Długość dnia 14 godzin 44 minut.
Wypadki historyczne. 1606 Ślub Maryny Mnichówny z Dymitrem. — 1831 Powstanie w powiecie kowelskim. — 1831 Bitwa pod Kiejdanami. — 1832 Założenie towarzystwa literackiego w Paryżu. — 1846 Protestacya Poznańska przeciw wcieleniu do Niemiec. — 1863 Klęska pod Brdowem (Jung de Blankenheim).

